

Ksiądz odpokutował cudzą zbrodnię ale nie naruszył tajemnicy spowiedzi

Ciekawe rewelacje można znaleźć nieraz w zakurzonych szparach starych gazet. Z okazji wystawienia w teatrze plockim sztuki francuskiej „Tajemnica spowiedzi” tamtejszy „Głos Mazowiecki” przypomina historię autentyczną, którą w korespondencji z Żytomierza ogłosił 55 lat temu „Kurier Warszawski”.

W roku 1853 odbywał się w jednym z kościołów żytomierskich smutny obrzęd: zdjęcie święceń kapłańskich z ks. Kobyłowicza, proboszcza w Oratowie na Ukrainie. Wszyscy obecni, na wet i sam dokonujący tego aktu biskup Borowski, nie mogli wstrzymać się od płaczu, gdyż ks. Kobyłowicz cieszył się pow-

szechnym szacunkiem jako jeden z najgorliwszych w diecezji księży, wyborny kaznodzieja i spowiednik, sumienny duszpasterz. Tem większym więc przerażeniem napełniła wszystkich wiadomość, że oskarżony został o zabójstwo miejscowego ekonoma.

Przeciwko ks. Kobyłowiczowi przemawiały dowody rzeczowe: znaleziona w kościele za ołtarzem jego dubeltówka, z której zastrzelony został ekonom. Ksiądz wprawdzie protestował — zarówno przed sądem rosyjskim jak i biskupim — zapewniając o swej niewinności, odmawiał jednak wyjaśnienia co do niektórych okoliczności sprawy. Został więc uznany za winnego, skazany na do-

żywnotnie ciężkie roboty na Sybirze i pozbawiony godności kapłańskiej.

Dopiero po 20 latach wyszła najaw prawda, gdy umierający organista kościoła oratowskiego na łożu śmierci przed wezwanymi świadkami i przystawem złożył zeznanie, że to on był zabójcą ekonoma, gdyż zamierzał poślubić jego żonę, a na księdza rzucił podejrzenie umyślnie, chcąc odwrócić od siebie wszelkie poszlaki. Po dokonaniu zbrodni, gryziony wyrzutami sumienia, wyznał wprawdzie prawdę ks. Kobyłowiczowi podczas spowiedzi, ale do przyznania się przed sądem brakło mu odwagi.

W ten sposób proboszcz poniósł karę niesłuszną, a chociaż wiedział, kto jest prawdziwym zabójcą i jednym słowem mógł się uwolnić, wskazując na rzeczywistego sprawcę zbrodni — słowa tego nie wypowiedział, bo czuł się związany tajemnicą spowiedzi.

Wobec tak oczywistej rehabilitacji wydano oczywiście natychmiast rozkaz uwolnienia go z katorgi. Było jednak już za późno: niedawno przedtem szlachetny kapłan zakończył życie, do końca zachowując święcie tajemnicę spowiedzi.

Opera przez radio

Jak się odbywają transmisje

Sluchając przez radio transmisji operowych, czy to ze studia, czy też z sal teatralnych, nie zdajemy sobie naogół sprawy jak to się odbywa i jakich wymaga przygotowań.

Prawie żaden teatr, gdzie się odbywają transmisje radiowe nie może być uznany za ośrodek sprzyjający takiej transmisji w sensie ogólnie przyjętym przez techników radiowych. Przeważnie z punktu widzenia akustycznego, lokale z których się transmituje opery, musiałyby się odznaczać zupełnie innymi cechami charakterystycznymi, gdyby były skonstruowane specjalnie dla transmisji radiowych.

Ze względów zwyczajowych, estetycznych lub innych, nie jest możliwe zgrupowanie (co uczynić można w studiach stacji nadawczych) nie tylko członków orkiestry, ale i artystów, zgodnie z wymogami transmisji. Dlatego też należyte przekazanie opery z wnętrza teatru zależy od rozumnego rozstawienia mikrofonów i odpowiedniego rozdziału dźwięków zebranych przez te mikrofony w różnych punktach sali.

Jeśli sobie zdamy sprawę z rozmiarów teatru i z dyspozycji scenicznych pewnych oper, zrozumimy, że zachodzi konieczność

użycia wielu mikrofonów, których liczba się zmienia zależnie od opery i może wykazać niekiedy cyfrę dość wysoką.

Np. przy transmisji „Savonaroli” Rino Alessi'ego z muzyką M. Castelnovo - Tedesco, użyto jednocześnie piętnastu mikrofonów spowodu zarówno rozległości sceny, jak i anormalnego wprost rozmieszczenia części chóru, orkiestry i aktorów.

Naogół transmisja opery z wnętrza teatru rzadko może się odbyć bez pomocy co najmniej pięciu mikrofonów łącznie z przeznaczonymi na przebieg solowych partii poszczególnych wykonawców zarówno spośród orkiestry, jak i aktorów. Mikrofony te mogą być w następujący sposób rozmieszczone: dwa mikrofony na scenie, przeznaczone do transmitowania śpiewu i funkcjonujące na zmianę, ewentualnie, podlegające odpowiedniej modulacji; jednocześnie trzy mikrofony w orkiestrze: pierwszy dla partii skrzypcowych; drugi dla przekazywania kompleksu tonów całkowitego zespołu orkiestralnego w/g. indywidualnych cech charakterystycznych danej opery; trzeci — dla instrumentów o niskiej tonacji, który należy zresztą zupełnie

niezależnie ściśle każdej chwili kontrolować, zgodnie z wymogami artystycznymi i technicznymi transmisji. Niekiedy zamiast ułożyć pięć mikrofonów w orkiestrze, ustawia się go na scenie w ten sposób, aby przejmował chórne partie.

Przy tego rodzaju systemie transmisji główna trudność techniczna polega oczywiście na odpowiednim regulowaniu poszczególnych źródeł dźwięków; ponieważ regulacja ta nie może być automatycznie zapewniona, należy powierzyć ją dobremu smakowi artystycznemu specjalisty, który będzie bądź znawcą muzyki, odznaczającym się znajomością techniki, bądź też technikiem, orientującym się w dziedzinie operowej.

Kiedy transmituje się opery ze studia, wyżej opisane rozmieszczenie mikrofonów nie jest już potrzebne, ponieważ cechy charakterystyczne lokali przeznaczonych specjalnie dla transmisji radiowych, wykluczają niedogodności sal teatralnych, dając możliwość ugrupowania instrumentów i artystów według rozstawienia mikrofonów; w rezultacie w tym wypadku jest możliwe uzyskanie dobrej transmisji przy zastosowaniu dwóch lub trzech mikrofonów, z których jeden byłby specjalnie przeznaczony dla orkiestry, a drugi dla artystów, według zasad, przyjętych w teatrze.

Radio włoskie dla wypadków, w których chodzi o transmisję oper o wielkiej wartości artystycznej, wymagających dużej orkiestry i chóru, wybudowało dwa specjalne studia w Rzymie i Turynie, przystosowane specjalnie do tych celów.

Czy Fryderyk pruski będzie cesarzem Rzeszy?

Jak krąży pogłoski, zagranicą mówi się zupełnie poważnie o tem, że ks. Fryderyk Pruski, syn ex Kronprinca, ma szansę zostania cesarzem niemieckim. Jak wiadomo, sam ex Kronprinz jest wpływowym członkiem partii hitlerowskiej. Jeśli wierzyć dalej pogłoskom, Hitler nigdy nie był źle usposobiony do arystokracji oraz ma podobno przychylnie ustosunkować się do restauracji monarchii w Niemczech.

60 garniturów wicekróla Indyi

Lord Linlithgow, wicekról Indyi, który ma objąć swoje stanowisko w Delhi w marcu r. p., jest obecnie w trakcie zaopatrywania się gwałtownego w garderobę. Najzdolniejsi krawcy londyńscy są więc bardzo zajęci, przygotowującemu konajmniej 60 garniturów dla Jego Wicekrólewskiej Mości. Nie trzeba jednak przypuszczać, że lord Linlithgow jest aż tak próżny — nie, te 60 garniturów to konieczność wywołana silnymi różnicami klimatycznymi w krajach, które obejmuje pod pod swoje panowanie.

Wśród sprawianej garderoby

znajduje się więc przede wszystkim 6 garniturów żakietowych w kolorze perłowym, lekkich i odpowiednich do przebywania w sferze tropikalnej. Poza tym tyłuż garniturów żakietowych, wykonanych z materiału ciepłego, na wypadek gdy Jego Wicekrólewskiej Mości zmuszony będzie przebiec się w okolice górskie, o ostrej temperaturze. Ponadto wicekról sprawnia sobie 12 mundurów i 12 kasków, oraz specjalną szpadę, której rysunek jest jedyny w swoim rodzaju — gdyż projektowana ona była ongi dla pierwszego wicekróla Indyi.

Wino tańsze, niż woda

Wrażenia młodego Amerykanina z Paryża

Jedno z pism amerykańskich wydelegowało swego młodego współpracownika w charakterze korespondenta do Paryża. Młodzieniec natychmiast po przybyciu do stolicy Francji przesłał co prędzej swoje pierwsze wrażenia. Brzmiały one, jak następuje:

— W Paryżu wino jest tańsze niż woda...

— Większość kobiet ma włosy ufarbowane na platino...

— Taksówki paryskie specjalnie usiłują przejeżdżać piechurów...

— Amerykanin nie może przez pięć minut przejść spokojnie przez Pola Elizejskie, żeby nie spotkać zionka...

— Na Bulwarach niema innych przechodniów oprócz zakochanych par...

— We Francji wszystkie kobiety są rude...

Tyle zauważył nasz amerykański kolega. Ciekawe jest, co zauważyłby przedewszystkiem po przybyciu do Warszawy?

Czy zaprenumerowałeś już

ABC

Nowiny Codzienne?



Kolendnicy w polskim dworze według Andriollego.

Zygmunt Jurkowski

Księżycowe interesy

Powieść

Panna Małgosia opuściła głowę i umilkła, zapewne przywołując w pamięci ukochaną postać, po chwili ocknęła się z zamyślenia i mówiła dalej.

— Spoczątku płakałam bardzo i tęskniłam, ale później straciłam nadzieję, kiedy już chciałam pogodzić się z losem, usłyszałam nagle jego głos — w słuchawce, kiedy łączyłam numery w centrali. Później przekonałam się, że to głos obcy, ale proszę mi wierzyć, że wydał mi się tak ludzko podobny, że kiedy usłyszałam go po raz pierwszy, myślałam, że mi serce wyskoczy ze szczęścia...

— Tak mocno biło?

— Tak, mocno, i nawet później, kiedy już wiedziałam, że to nie on, tylko pan się odzywa w słuchawce, wciąż jeszcze doznawałam silnego wrażenia i... stąd zaczęłam myśleć o panu...

— W każdym razie jest mi niemiło, że stałam się przyczyną tak przykrego rozczarowania, ale nie moja tu wina — usprawiedliwiał się Paweł.

Panna Małgosia uśmiechnęła się smutnie.

— A mnie jest przykro, że panu zwracam niepotrzebnie głowę — odpowiedziała.

— Kiedy usłyszała pani mój głos po raz pierwszy?

— Kilka miesięcy temu i, przyznam się panu, że przez jakiś czas działał mi na nerwy, później przyzwyczaiłam się, a wreszcie zachciało mi się nagle z panem porozmawiać i... dalej już pan wie...

Złożwszy te osobliwe zeznania, panna Małgosia odwróciła twarz, jakgdyby wstydząc się swojej szczerości, w profilu uwydat-

niała się bodaj jedyna wada — nos. Nie odzywając się przez dłuższy czas, patrzyła na pokój, którego zaćmione i niechlujne wnętrza, odzwierciedlało psychiczny stan gospodarza.

— Pan żyje sam w tej pustelni? — spytała.

— Jak pies.

— I nikt się o pana nie troszczy?

— Owszem, sprząta tu czasem posługiwaczka Helka.

Uśmiechnęła się z ironią i spojrzała wu w oczy.

— Panie Pawełku, mam do pana prośbę — zaczęła nieśmiało.

— Proszę mówić.

— Niech mi pan pozwoli zająć się tem mieszkaniem, chciałabym tu porobić świąteczne porządki...

— Ależ panno Małgosiu! — przerwał zdumiony tą propozycją — chce pani pełnić funkcje posługaczki?

— Nietylko, chcę zrobić coś więcej... trudno mi to wyrazić, ale widzi pan zbliżają się święta... Czy pan zostaje na Wielkanoc?

— Zostaję, niemam do kogo wyjechać — odrzekł Paweł i dodał ze smutkiem — dawniej wyjeżdżało się do rodziców.

— A czy rodzice pana nie... — zaczęła się, wając przez chwilę pytanie — czy są gdzieś daleko?

— O, tak, bardzo daleko — odpowiedział, Paweł.

— Toteż chciałabym... przecież pan wie, że przed świętami ktoś musi porobić porządki, przygotować wszystko, upiec babki... mazurki..., a tego przecież posługaczka nie potrafi, może nawet potrafiłaby, ale robi to wszystko niedbale, bez serca w każdym razie nie tak jak w domu... Czy pan mnie rozumie?

— Teraz rozumiem, panno Małgosiu.

— I pozwala pan na to?

— Jeżeli pani taka dobra, to proszę — zgodził się wzruszony.

— No to doskonale — uśmiechnęła się rada, że udało jej się przebrnąć przez trudny dialog. Począła się zbierać do odejścia.

Pomagając jej włożyć palto, Paweł przemówił wesele:

— Ja miałem także w stosunku do pani pewne rozczarowanie.

— Jakież to? spytała zaciekawiona.

— Bardzo miłe, bo kiedy rozmawialiśmy wtedy przez telefon, wydała mi się pani kapryśną damą z fanaberjami, a tu tymczasem widzę, że stoi przede mną wyjątkowo stworzenie.

— O, nie takie znowu wyjątkowe! — postawiła się rezolutnie.

— Pan nawet nie wie jaka jestem śmiała — i to rzekłszy przytrzymała go ręką za głowę, przyciągnęła do siebie i ucałowała w policzek. Dokonawszy tego bohaterstwa, trzepnęła Pawła rekawiczką w ramię i wyszła uśmiechając się doleczkami figlarnie. Pozostawiła po sobie odrobinę ludzkiej ciepłoty, nadając smutnemu mieszkaniu pewnej przytulności i napełniając rozrzuconymi Pawła, który z założonymi rękami do tyłu, począł przechadzać się po pokoju.

— Poczciwa Małgosia — myślał o niej z czułością — posiada zapasy uczuć, które się nie zdążyły zrealizować. W tęsknocie usłyszała głos tego, który ją porzucił i trafiła na mnie. Być czyimś głosem — to trudne zadanie.

Wkrótce jednak bieg myśli na temat panny Małgosi został przerwany zamiarem, który wylegał się w głowie od wczoraj. Paweł zamierzał wybrać się do café Pierrot w celu spotkania pani Urszuli. Jak ustalili poprzednio, była tam wraz z Zalkinem około północy. Niestety, w braku pieniędzy musiał się wstrzymać i dopiero dnia następnego udało mu się nakłonić Macieja do wypłacenia mu złotych dwudziestu tytułem udziału w niedalekich zyskach. Idąc za jego przykładem, posłaniec Jasio również upomniał się o pieniądze, mając tę jednak przewagę, że mu się słusznie należały. Otrzymałszy pięć złotych zabrał się do pompowania roweru. Tego dnia hurtownicy zwrócili się do biura z zapytaniem o sprawę kantyn, zaczęli przynaglać Dziubiela, aby udał się do Wydziału WK. rzecz załatwił definitywnie, należało wyjechać list umowny, na podstawie którego hurtownicy mogliby zamówić w drukarni blankiety. Lubystek, który czałował na Pawła w biurze, poprosił go znowu o klucz do pokoju. Wdzięczny za jego ostatnią przysługę, Paweł zgodził się chętnie.

— Jak ci idzie ta sprawa? — zadał ogólne pytanie.

— Narazie dobrze, myślę, że skończy się na protokole jednostronnym.

Maciej, który wychodził z biura razem z Pawłem, schwycił go za ramię i tajemniczo wyszeptał:

— Chodź na lekcję tańca, tylko nie wygadaj się przed Dorotą, chcę sprawić jej niespodziankę.

Zdążając w dół po schodach, potknął się, przyczem rogowy okulary zleciały mu z nosa.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666.68 (redaktor naczelny), 666.68 (sekretariat), 666.99 (ogólne). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spacji (na wszystkich stronach po 6 spacji): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opis specjalne — 3 zł., lekarz — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.